



### ■ Spóźniona sprawiedliwość. Ostatnie procesy zbrodniarzy nazistowskich w Niemczech

Bogumił Rudawski

Problem osądzenia i ukarania zbrodniarzy nazistowskich był i jest jednym z ważniejszych tematów debaty publicznej w Niemczech. Mimo upływu ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej paradoksalnie to właśnie ostatnie lata przyniosły szczególne zaangażowanie niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w ściganie osób podejrzanych o popełnienie zbrodni w okresie wojny.

Prawne rozliczenia osób odpowiedzialnych za wywołanie wojny oraz popełnione podczas niej zbrodnie przebiegało w kilku etapach. Pierwszym i najbardziej wyraźnym było postawienie najwyższych funkcjonariuszy III Rzeszy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Do 1949 r. sądenie Niemców podejrzanych o popełnienie zbrodni wojennych podporządkowane było jurysdykcji państw zwycięskich. Procesy odbywały się przed sądami wojskowymi czterech mocarstw okupacyjnych (USA, Wielka Brytania, ZSRR i Francja) oraz przed sądami niemieckimi kontrolowanymi przez aliantów. Wraz z powstaniem Republiki Federalnej Niemiec w 1949 r. odpowiedzialność za rozliczenia z wojenną przeszłością przejęło państwo niemieckie. Zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości nie podjął jednak przez kilkanaście lat, zwłaszcza w okresie urzędowania Konrada Adenauera, żadnych znaczących działań w celu osądzenia osób winnych popełnienia zbrodni. Pierwszą wyraźną zmianą w postrzeganiu zbrodni narodowosocjalistycznych przyniósł dopiero tzw. proces grup operacyjnych w Ulm w 1958 r. Jego najważniejszą konsekwencją było ustanowienie w Ludwigsburgu (Badenia-Wirtembergia) Centrali Krajowych Administracji Wymiaru Sprawiedliwości ds. Wyjaśnienia Zbrodni Narodowosocjalistycznych (dalej: Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych). Od 1958 r. placówka ta gromadzi i przygotowuje materiał dowodowy w sprawach zbrodni nazistowskich, czyli takich, które wynikały

#### Redakcja:

Radosław Grodzki

Jacek Kubera

(redaktor naczelny)

Piotr Kubiak

Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Nr 269/2016

16.09.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne  
także dzięki:  
NEWSLETTER IZ  
FACEBOOK  
SCRIBD  
LINKEDIN  
TWITTER

ze sposobu wykonywania rządów okupacyjnych na podbitych terytoriach. W jej kompetencjach znajdują się zbrodnie popełnione w obozach zagłady masowej i koncentracyjnych oraz w gettach, a także zbrodnie o charakterze ludobójczym, których dopuścili się wobec Żydów oraz ludności cywilnej grupy specjalne i jednostki policyjne. Rozpatrywane są wyłącznie te czyny, które popełnione zostały poza obszarem właściwych działań wojennych, bowiem te kwalifikowane są jako zbrodnie wojenne. Pracownicy Centrali w Ludwigsburgu prowadzą wstępne dochodzenia, podczas których szukają w zasobach archiwalnych w Niemczech i w Europie (przede wszystkim Środkowej i Wschodniej) informacji o nazistowskich zbrodniach i ich wykonawcach. Zgromadzony i opracowany materiał przesyłany jest następnie do prokuratury właściwej dla obecnego miejsca zamieszkania podejrzanego. Prokuratura na podstawie przygotowanych przez badaczy dokumentów sporządza akt oskarżenia. Wypracowany pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku model instytucjonalnej współpracy pomiędzy Centralą Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych a organami ścigania utrzymuje się do chwili obecnej.

Działalność placówki w Ludwigsburgu, niepozbawiona na przestrzeni wielu lat kontrowersji, przyczyniła się do wzrostu liczby dochodzeń i procesów sądowych wytaczanych przeciwko zbrodniarzom. O wiele ważniejszą rolę w procesie kształtowania się rozrachunku Niemców z własną przeszłością odegrały jednak proces Adolfa Eichmanna w Jerozolimie w latach 1961-1962 oraz frankfurcki proces załogi obozu Auschwitz-Birkenau w latach 1963-1965. Oba procesy zrewidowały głęboko historyczną świadomość Niemców na temat zbrodni narodowosocjalistycznych dokonanych na Żydach i innych narodach. W sensie formalnoprawnym wszystkim oskarżonym zasiadającym na ławie oskarżonych we Frankfurcie nad Menem próbowano udowodnić popełnienie konkretnych czynów. Okazało się to jednak trudne i stanowiło główną przyczynę stosunkowo łagodnych wyroków, które nie były adekwatne do popełnionych w obozie Auschwitz-Birkenau zbrodni. Spośród wszystkich osób objętych wyrokiem 17 oskarżonych zostało skazanych na kary pozbawienia wolności, w tym sześciu na dożywotnie pozbawienie wolności. Trzy osoby uniewinniono z braku wystarczających dowodów. Słuszność zastosowanej przez sąd we Frankfurcie nad Menem interpretacji i zastosowania prawa karnego wobec narodowosocjalistycznych zbrodniarzy potwierdził wyrok Federalnego Trybunału Sprawiedliwości z 1969 r. Według wydanego orzeczenia każdemu oskarżonemu należało udowodnić w trakcie przewodu sądowego popełnienie konkretnego przestępstwa. W praktyce często niemożliwe okazywało się wykazanie indywidualnej winy oskarżonych. Przykładem takiego zastosowania prawa karnego był proces sądowy Heinricha Boerego, który toczył się przed Sądem Krajowym w Akwizgranie w latach 2009-2010. Boere był członkiem holenderskiego komanda *Waffen-SS*. Osobiście odpowiedzialny był za zamordowanie w 1944 r. trzech holenderskich partyzantów. W 1949 r. za dokonane morderstwo został on skazany przez sąd w Holandii. Udało mu się jednak uciec do Niemiec, które odmówiły później jego ekstradycji. Dopiero po kilku dekadach niemieckie organy ścigania zainteresowały się Boerem. W trakcie procesu śledczym udało się udowodnić, że Boere jest winny zabójstwa trzech osób. Oskarżony przyznał się zresztą do zarzucanych mu czynów. Sąd skazał go na karę dożywotniego więzienia. Zainteresowanie opinii publicznej proces wzbudził przede wszystkim z uwagi na wiek oskarżonego, który w chwili jego rozpoczęcia miał 88 lat.

Boere w celu odbycia kary został umieszczony w domu opieki w Eschweiler, gdzie zmarł w 2013 r. doczekawszy 92 lat.

Również w 2009 r. rozpoczął się jeden z najgłośniejszych i najważniejszych w ostatnich latach proces zbrodniarza wojennego. 30 listopada 2009 r. przed Monachijskim Sądem Krajowym stanął John (Iwan) Demjaniuk, z pochodzenia Ukrainiec, który w czasie wojny pełnił funkcję strażnika w niemieckim obozie zagłady w Sobiborze. Po jego likwidacji był przez pewien czas strażnikiem w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu w Bawarii. Pierwszy proces przeciwko Demjaniukowi odbył się w latach 1987-1988 przed sądem w Jerozolimie. Oskarżony został uznany winnym zarzucanych mu zbrodni i skazany na karę śmierci. Jednak w 1993 r. Sąd Najwyższy Izraela uchylił ten wyrok z powodu braku wystarczającego materiału dowodowego przedstawionego przez izraelskie organy ścigania. Sprawa powróciła w 2008 r. Wówczas prokuratura w Monachium na prośbę Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych wystąpiła do władz amerykańskich (Demjaniuk był obywatelem amerykańskim) z wnioskiem o rozpoczęcie procedury ekstradycyjnej wobec niego. Prokurator, na podstawie dokumentów odnalezionych i przedstawionych przez historyków, postawił mu zarzut uczestnictwa w zamordowaniu co najmniej 27 900 osób. Za podstawę oskarżenia przyjęto liczbę osób, które zostały przetransportowane z obozu w Westerbork (Holandia) do Sobiboru i tam zamordowane w okresie od kwietnia do lipca 1943 r., czyli w czasie kiedy Demjaniuk na pewno pełnił w tamtejszym obozie służbę wartowniczą. Proces trwał kilkanaście miesięcy i zakończył się wydaniem 12 maja 2011 r. wyroku skazującego Demjaniuka na 5 lat pozbawienia wolności za pomoc w zamordowaniu 28 060 osób. Jeszcze w tym samym roku rozpoczęto przygotowania do kolejnego procesu przeciwko Ukraińcowi. Tym razem prokuratura zamierzała postawić mu zarzut udziału w morderstwie kilku tysięcy więźniów w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu. Nie rozpoczęto jednak postępowania, ponieważ 17 marca 2012 r. Demjaniuk, w wieku 91 lat, zmarł.

Proces Demjaniuka miał przełomowe znaczenie dla kolejnych postępowań sądowych toczonych w Niemczech przeciwko zbrodniarzom nazistowskim. Skazanie Demjaniuka stało się możliwe dzięki zmianie linii orzecznictwa. Zgodnie z nową wykładnią, która była diametralnie odmienna w stosunku do wyroku Federalnego Trybunału Sprawiedliwości z 1969 r., każdy, kto stanowił część ludobójczej maszyny, nawet bez udowodnienia popełnienia konkretnych zbrodniczych czynów, może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Prawnicy wskazują, że postawienie Demjaniuka przed sądem stało się możliwe po procesie Mounira al-Motassadeqa, obywatela niemieckiego i terrorysty skazanego za pomoc w organizacji zamachu z 11 września 2001 r. Sąd w Hamburgu, przed którym toczyło się w latach 2003-2007 postępowanie, nie udowodnił mu indywidualnej winy. Podstawą do wydania wyroku, na mocy którego oskarżony pozbawiony został na okres 15 lat wolności, stało się wyłącznie członkostwo Motassadeqa w organizacji terrorystycznej odpowiedzialnej za przeprowadzanie zamachu. Co istotne jednak, samo pomocnictwo w zbrodni było w Niemczech zawsze karalne. Do procesu Demjaniuka nigdy jednak niemiecki wymiar sprawiedliwości nie stosował przepisu o pomocnictwie w zbrodni jako podstawy do rozpoczęcia procesu wobec przestępcy wojennego. Fakt ten był zresztą niejednokrotnie krytykowany przez ofiary reżimu nazistowskiego.

Nową wykładnię prawa zastosowano również w przypadku procesu Oskara Gröninga. Gröning pełnił w latach 1942-1944 funkcję strażnika w obozie Auschwitz-Birkenau. Jego zadaniem było zabezpieczanie i sortowanie bagażu oraz pieniędzy mordowanych ludzi. Już w 1977 r. prokuratura we Frankfurcie nad Menem prowadziła dochodzenie przeciwko Gröningowi. Musiała je jednak zamknąć, ponieważ śledczy nie potrafili mu dowieść bezpośredniego udziału w morderstwach na terenie obozu. Pozew przeciwko Gröningowi odrzucił także sąd, stwierdzając, że fakt przynależności do SS i praca na terenie obozu nie oznaczają uczestnictwa w mordowaniu ludzi. W kwietniu 2015 r. Gröning został ponownie postawiony przed sądem. Tym razem prokuratura w Hanowerze oskarżyła go o pomoc w zamordowaniu co najmniej 300 tys. węgierskich Żydów deportowanych do Auschwitz w okresie, kiedy pełnił tam służbę. W lipcu 2015 r. Sąd Krajowy w Lüneburgu skazał „buchaltera z Auschwitz” na cztery lata więzienia, uznając go winnym - podobnie jak Demjaniuka - pomocnictwa w zamordowaniu 300 tys. osób.

Podobny wyrok orzekł 17 czerwca 2016 r. Sąd Krajowy w Detmold wobec 94-letniego Reinholda Hanninga. Hanning był od stycznia 1943 r. do czerwca 1944 r. członkiem oddziału wartowniczego SS w obozie Auschwitz-Birkenau. Hanninga uznano winnym za pomoc w morderstwie co najmniej 170 tys. osób. W uzasadnieniu wyroku sędzia Anke Grudda podkreśliła, iż oskarżony przyczynił się poprzez pełnienie służby i wykonywanie swoich obowiązków do funkcjonowania obozu i tym samym ponosi winę za dokonane tam ludobójstwo. Hanning w czasie procesu zaprzeczał osobistemu udziałowi w mordowaniu ludzi. obrońcy domagali się uniewinnienia, twierdząc, że w procesie nie przedstawiono dowodów udziału ich klienta w zarzucanych mu czynach. Wyroki zarówno w procesie Gröninga, jak i Hanninga nie są prawomocne. Wyrok wydany przeciwko Gröningowi jest obecnie rozpatrywany przez Federalny Trybunał Sprawiedliwości.

Obie rozprawy były tylko początkiem nowych procesów oświęcimskich w Niemczech. W 2016 r. planowano przeprowadzić jeszcze kilka innych procesów sądowych wobec członków niemieckiej załogi Auschwitz-Birkenau. Jednak ich przebieg jest utrudniony ze względu na zaawansowany wiek i stan zdrowia oskarżonych. Z tego właśnie powodu odwołano kilka dni temu w Kilonii proces 92-letniej byłej radiotelegrafistki z Auschwitz Helmy M., oskarżonej o pomocnictwo w zamordowaniu 260 tys. Żydów. Zły stan zdrowia utrudnia także kontynuowanie procesu 95-letniego Huberta Z., byłego sanitariusza w tymże obozie, oskarżonego o współsprawstwo w morderstwie 3681 osób. Przed sądem w Hanau nie odbyła się też rozprawa byłego strażnika obozowego Ernsta T. Prokuratura zarzucała mu pomocnictwo w zamordowaniu co najmniej 1075 osób. Ernst T. zmarł jednak kilka dni przed rozpoczęciem procesu.

Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych, mimo trudności spowodowanych podeszłym wiekiem podejrzanych, zamierza skierować do prokuratury kolejne sprawy. Obecnie zbierana jest dokumentacja, która dotyczy blisko 20 byłych domniemanych strażników w obozie koncentracyjnym na Majdanku w Lublinie. Niedawno placówka w Ludwigsburgu zidentyfikowała osiem wciąż żyjących osób (cztery kobiety i czterech mężczyzn), które pełniły służbę jako strażnicy, telefonistki i sekretarki w obozie koncentracyjnym Stutthof pod Gdańskiem. Podkreślić należy, że w przypadku niektórych wymienionych wyżej podejrzanych, gdyby udało się wytoczyć im

sprawy sądowe, zastosowano by przepisy prawa karnego dla nieletnich, gdyż w momencie rozpoczęcia służby nie osiągnęli oni jeszcze pełnoletniości. Przygotowywane są także akty oskarżenia wobec strażników z obozów koncentracyjnych Bergen-Belsen oraz Neuengamme. Jednak szanse na wniesienie nowych aktów oskarżenia i rozpoczęcie kolejnych postępowań sądowych ze względu na wiek podejrzanych i słabość materiału dowodowego są niewielkie.

Prace nad kolejnymi postępowaniami będą jednak kontynuowane, ponieważ jak stwierdził nowy szef urzędu Jens Rommel, działalność podległej mu instytucji obserwowana jest w innych państwach i stanowi modelowe rozwiązanie rozliczenia się z przeszłością na drodze sądowej. Niemieckie społeczeństwo i wymiar sprawiedliwości traktują zakończone i planowane procesy jako trwały element demokratycznej tożsamości Republiki Federalnej Niemiec. Obok nakazów prawnych nie mniej istotne są argumenty natury moralnej. Historyk Wolfgang Benz podkreślił, że procesy są ważnym etapem na drodze rozprawiania się z nazistowską przeszłością, ponieważ pokazują wyraźnie, że wina nie ulega przedawnieniu. Poza tym są one, w przekonaniu badacza, ważnym sygnałem dla młodego pokolenia Niemców, iż należy podchodzić z należytą powagą i szacunkiem do ofiar. Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych będzie kontynuować swoją pracę jeszcze przez kilkanaście lat, najprawdopodobniej do 2030 r. Po tej dacie przewidywana jest zmiana formy prawnej i organizacyjnej instytucji, która z organu śledczo-badawczego ma przekształcić się w placówkę archiwalno-naukową, funkcjonującą wyłącznie w strukturach Archiwum Federalnego.

Krytyczny stosunek do historii własnego narodu, ale po części również dziejów innych narodów, wyznacza standardy dyskusji publicznej i staje się trwałym elementem międzynarodowego wizerunku Republiki Federalnej Niemiec. Świadczy o tym chociażby przyjęta 2 czerwca 2016 r. przez *Bundestag* rezolucja jednoznacznie potępiająca tureckie ludobójstwo dokonane na Ormianach w 1915 r. Przesadą zapewne byłoby nazwanie opisanych powyżej procesów zwrotem w oficjalnej polityce historycznej państwa. Można jednak zauważyć pewien prawnopolityczny i moralny konsensus (przynajmniej w sferze oficjalnej), który umożliwia Niemcom zaakceptowanie swojej odpowiedzialności za zbrodniczą przeszłość i niechlubne próby jej relatywizowania. Za jego wymowny przykład posłużyć mogą podjęte przez Niemców starania o wpisanie na listę „Pamięć Świata”, światowego rejestru najważniejszych dokumentów ludzkości prowadzonego pod patronatem UNESCO, materiałów z frankfurckiego procesu oświęcimskiego. Przede wszystkim jednak ostatnie procesy zbrodniarzy nazistowskich są próbą, niestety w wielu wypadkach spóźnioną, zadośćuczynienia i oddania sprawiedliwości ofiarom reżimu nazistowskiego.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

**Bogumił Rudawski** - pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się II wojną światową i okupacją niemiecką w Polsce oraz problemami pamięci i polityki historycznej w Niemczech i w Polsce